Nr 124. Kraków, 5 Czerwca — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 czerw. do końca wrześ. 1883 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . 6 marek
Od 1 czerw. do końca wrześ. 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Dziś rozpoczyna obrady sejm tyrolski. Marszałkiem mianowany jest Dr Rapp, który godność tę poprzednio piastował, wicemarszałkiem poseł Scari ze stronnictwa liberalnego (z południowego Tyrolu), w miejsce hr. Artura Wolkensteina centralisty.

W sobotę podpisany miał być układ między rządem a Towarzystwem kolei północnej cesarza Ferdynanda. Wiadomość ta, jakkolwiek ją zamieszcza dziennik urzędowy, potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Do wiedeńskiej *Tribüne* donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że wkrótce będzie spełnione długoletnie życzenie naszych rolników i hodowców bydła, ministerstwo handlu w zasadzie postanowiło ponowne zaprowadzenie soli bydlęcej. Komisya ministeryalna, która w tej nader ważnej sprawie oddawna już obraduje, ma teraz tylko ułożyć sposób wykonania powziętego już i przez ministra zatwierdzonego postanowienia. Największe trudności przedstawiała dotąd kwestya tak zwanej denaturalizacyi soli. Ministerstwo dawno już wyznaczyło wysokie nagrody na wynalezienie najlepszej i najpraktyczniejszej metody tej denaturalizacyi, a konkurs miał ten skutek, iż znakomici chemicy wnieśli swe projekta, które obecnie są rozpatrywane. Rząd węgierski jest [illegible] przytoczonego źródła, [illegible] wiedeński bowiem zmiany w wykonywaniu monopolu soli muszą być robione w porozumieniu z rządem węgierskim. Według nadeszłych odpowiedzi, Węgry zaprowadzą także sól bydlęcą. Co do Przedlitawii zaś, [illegible] dla Czech i Galicyi jest to kwestya wielkiej wagi. [illegible] projekta ustaw wniesione na najbliższej sesyi Rady państwa.

W kuryi większych posiadłości niefideikomisowych w Czechach, wiernokonstytucyjni ustanowili komitet wyborczy pod przewodnictwem hr. Franciszka Salma, wyrażając nadzieję, że w razie szeroko rozwiniętej czynności [illegible] zwycięży. Powinno to być pobudką dla autonomistów do rozwinięcia energicznej działalności przeciw tym zabiegom.

„Biuro Wolfa" ogłasza wiadomość, że w miejsce zmarłego jenerała Albedyńskiego, mianowanym został jen. guber. warszawskim ks. Imeretyński. Nowo-mianowany gubernator ma, [illegible] kategorii Rosyan, skłaniających się do „idei zachodnich," i skutkiem tego Apuchtin [illegible] urlop.

Manifest cara miał — jak donosi korespondent *N. fr. Pr.* — zrobić w Petersburgu jak najgorsze wrażenie. W tłumach zebranych na ulicy wrażenie to uwydatniło się wzburzeniem, którego bezpośrednim skutkiem było rzucenie się na policyę. Nim przyszła pomoc wojskowa, dała publiczność policyantom bardzo dotkliwe dowody swego niezadowolenia. Nawet oberpolicmajster Gresser został czynnie znieważonym. Aresztowano dużo osób, które w czasie tych zaburzeń najczynniejszą odgrywały rolę. Z tego wyprowadza korespondent wniosek, że zaburzenia petersburskie były wypływem chwilowego wrażenia i nie były w zamiarach politycznych przygotowane.

My ze swojej strony jednak powinniśmy uczynić tutaj wzmiankę, że w kołach dobrze poinformowanych o stosunkach teraźniejszych rosyjskich panuje przekonanie, iż rozruchy uliczne petersburskie prowokowanemi i wywołanemi zostały przez tajnych ajentów partyi Katkowych, Aksakowych i t. d., która pragnie, jak wiadomo, aby stała rezydencya cara przeniesioną została do Moskwy, a więc użyła wszelkich sposobów zniechęcenia cara do stolicy Piotra W.

Posiedzenie gabinetu w Berlinie odbyło się w piątek pod przewodnictwem ks. Bismarka. Narady gabinetu trwały przez dwie godziny i jak *National Ztg* donosi, przedmiotem ich było pytanie, jakie stanowisko należy zająć rządowi wobec różnych projektów dyskutowanych tak w parlamencie jak Sejmie. Na radzie gabinetowej miała być także mowa o nowym kościelno-politycznym projekcie oraz o terminie zamknięcia parlamentu.

W senacie francuskim odpowiadał Challemel-Lacour na interpelacyę senatora Saint-Vallier i oświadczył, że porzucił wszelkie przygotowania, aby w Tunisie jak najspieszniej ukończyć zadanie. W ciągu bieżącego miesiąca będą tam zgromadzone dostateczne siły, aby sprostać temu zadaniu. O zatargi z Chinami obawiać się niema powodu, [illegible] uczyni [illegible] drodze pokojowej załatwić.

Sułtan miał oświadczyć Dufferinowi, że reformy są przygotowane dla wszystkich prowincyj i że nie widzi żadnego powodu, aby reformy te zaprowadzić w Armenii rychlej niż gdzieindziej. Wogóle stosunki między Anglią a Turcyą nie są dziś już tak serdeczne jak dawniej, a Francya stara się z tego korzystać, aby wyłączny wpływ swój w Syryi ustalić.

Temps i *Mémorial Diplomatique* zaczęły też wyrażać w swych artykułach obawę, że zamiary angielskie co do Egiptu i postępowanie Dufferina w Konstantynopolu mogą poruszyć na nowo kwestyę Wschodnią, mianowicie w tym kierunku, że popchną Rosyę do zrobienia znów kroku naprzód, w zamiarze zbliżenia się przez zajęcie Armenii do wybrzeży morza Śródziemnego, lub w zamiarze przyszłego zajęcia Indyj przez wkroczenie do Heratu.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Z nad Wisły 2 czerwca.

(*L*) Odkąd prąd elektryczności dotknął się warunków naszego życia, bierzemy stanowczy rozbrat z urządzeniami i zwyczajami przeszłości. Potęga iskry elektrycznej, choć dziś jeszcze niezbadana i niezmierzona, zapowiada nam z góry inne formy życia i zatrudnienia; a wobec tej zagadkowej przyszłości, bez nadziei powrócenia do przeszłości, zaściankowe urządzenia i partykularne aspiracye straciły racyę bytu, a społeczeństwo imać się musi tegoczesnych sposobów i środków, ażeby w zgodzie z duchem i prądem czasu zapewniło sobie odpowiedni byt, rozwój i pomyślność. Jeżeli zatem nawet jednostka zastósować się musiała do wynalazku maszyn, do siły pary, a rozliczając się z potęgą początkującej elektryczności, zmienia warsztat swej pracy, modłę zatrudnienia, a nawet towarzyskie obejście, cóż mówić dopiero o ogniskach życia i ruchu jednostek?...

Nie zadziwia zatem nikogo, iż rozwalono warowne mury i ochronne wały, zamykające ludzi w ciasnych przestrzeniach miast i miejscowości, iż na miejscu klekocących młynków, wrzecion i wiatraków, syczą kotły i dymią kominy, — iż para dźwiga ciężary, wozi ludzi i towary na krańce świata, a iskra elektryczna łącząc nasze pismo i mowę, poczyna przenosić naszą siłę i rozniecać światło. W takich warunkach życie i zatrudnienie ludzi, w obrębie dawnych grodów zamieszkałych, a tem samem i urządzenie dzisiejszych miast, musi być inne i odmienne, niż było dawniej. Już samo zabezpieczenie się od ognia i wody, wymaga fachowych sił w urzędzie budownictwa miejskiego, kosztownych przyrządów ratunkowych i dzielnej straży pożarnej; troska o zdrowie mieszkańców wywołuje potrzebę kanałów, wodociągów, szpitali i urządzeń policyi budowlanej, sanitarnej i targowej. Oświata, nauka młodzieży, opieka nad ubóstwem, obrona własności, wygoda i przyjemność zarówno stałych mieszkańców jak przejezdnych gości, pociągają za sobą tak wiele różnorodnych i kosztownych urządzeń, instytucyj i organów, iż zarząd gminy miejskiej, szczególniej mniejszych rozmiarów, znaleść się może w tak trudnych warunkach, iż nie mogąc spełnić ich własnemi siłami, skaże miasto na wyludnienie i z niem w parze idące zubożenie i upadek. Trudno bowiem żądać od społeczeństwa, ażeby osiedlało się tam, gdzie modlić się musi o odwrócenie plag ognia, wody i powietrza, gdzie nie znajduje łatwej sposobności uzyskania środków do życia, wykształcenia dzieci i rozweselenia umysłu.

Stworzenie tych warunków w obrębie miast wymaga materyalnych zasobów, które w razie nieodziedziczenia po przodkach, zdobywane być muszą drogą ofiary — dobrowolnej lub przymusowej. Miasto Kraków, jako niegdyś królewska siedziba i stolica potężnego państwa, posiada z dawien dawna, te wszystkie warunki i zasoby. Obok uroku królewskiego miasta, teatrów, spacerów i ogrodów, dróg, kanałów i bruków, handli, warsztatów i przedsiębiorstw zaspakajających wszelkie potrzeby, — posiada Kraków pierwszorzędne naukowe zakłady, muzea i zbiory nieobliczonej wartości, wspaniałe kościoły i domy modlitwy dla wszystkich u nas praktykowanych wyznań, zakłady dobroczynne, szpitale, ochrony itp. Wszystko to zebrane razem tworzy jeden wielki skarb, czyli posag miasta, zebrany za lepszych czasów, w niewątpliwej wartości kilkudziesięciu milionów złr.; a chociaż mieszkańcy Krakowa, pomimo tych bogactw, na straże i rządzców tego posagu składać muszą większe ofiary pieniężne, niż mieszkańcy drugorzędnych miast lub małych miasteczek, czują się być szczęśliwymi i dumnymi, z posiadania tych skarbów narodowego i cywilizacyjnego znaczenia.

W ostatnich dwudziestu latach, chociaż zwiększyła się ludność i pozorna zamożność miasta, przyrosło wiele pięknych ulic, skwerów i budynków, wyschło przecież nie jedno źródło dochodu, ubyło nie jedno przedsiębiorstwo, nie jedna fabryka i nie jedna instytucya państwowa, jak: rząd gubernialny i z nim połączone krajowe władze skarbowe, sanitarne, budowlane, buchalteryczne, indemnizacyjne, serwitutowe, sądownictwo cywilne i karne dla dawnego obwodu wadowickiego itp. Obecnie, nawiązanie sieci nowych dróg żelaznych na prawym brzegu Wisły, pozbawia znowu miasto Kraków nie tylko nadziei spodziewanych korzyści z budowy dwóch nowych, a ważnych odnóg kolei żelaznej, lecz rodzi uzasadnioną obawę utracenia jeszcze i tych niepoślednich korzyści, jakie dotychczas wskutek połączenia kolei żelaznych imienia cesarza Ferdynanda i arcyks. Karola Ludwika w obrębie miasta, dla handlu, przemysłu, zatrudnienia i dobrobytu mieszkańców w pierwszym rzędzie, a dla gminy miasta Krakowa i dochodów zarządu w drugim rzędzie, obficie spływają.

Śmieszne i nierozsądne jest twierdzenie, dość upowszechnione, jakoby przeniesienie punktu ciężkości węzła komunikacyjnego z Krakowa do Podgórza, stało się wskutek obojętności Rady miasta Krakowa, a gorliwych zabiegów reprezentacyi miasta Podgórza; i dlatego nad tym głosem publicznym przejść należy do porządku dziennego, a wziąć pod rozwagę, jakich środków zawczasu chwycić się potrzeba, ażeby to niespodziewane zboczenie wylotu dróg żelaznych, nie wyrządziło naszemu miastu nowej, niezasłużonej, a dotkliwej szkody. Niewątpliwie, otwarcie dworca dwóch ramion drogi żelaznej do Suchy i Oświęcima wiodącej i związanie ich z szynami całego świata na przedmieściu Podgórza, pozbawi niesprawiedliwie gminę miasta Krakowa wielu dotychczasowych dochodów z myta i akcyzy, a mieszkańców Krakowa rozlicznych zarobków z ekspedycyi i przewozu towarów, umieszczenia i pobytu przejezdnych itp., zaś wzbogaci niezasłużenie gminę miasta Podgórza, która przyciągnie do siebie i wielu mieszkańców z Krakowa.

Na tym punkcie zejdą się wkrótce i skrzyżują interesa dwóch miast i wyrodzić mogą szkodliwy dla obydwóch antagonizm. Podgórze, jako miasto, zawdzięcza swój byt i rozwój wyłącznie Krakowowi; — bo jego mieszkańcy korzystają bezpłatnie a w całej pełni, z posagu miasta, z jego zakładów i urządzeń, bez przyczyniania sie do takowych, chociażby najmniejszą wkładką. Krakowska straż pożarna strzeże m. Podgórze od niebezpieczeństw ognia i wody, — krakowskie zakłady naukowe kształcą podgórskie dzieci, — krakowscy lekarze, architekci, kupcy i przemysłowcy niosą pomoc mieszkańcom Podgórza pod każdym względem, — a krakowskie bruki, ogrody, uroczystości i widowiska publiczne, przynoszą im miłą i tanią rozrywkę. Unieśmy na chwilę Kraków, — pokażmy na wstędze Wisły stary gród Jagiellonów jak zwodnicza *fata morgana*, a odźwierciedli się Podgórze, jak nieodrodny braciszek Skawiny, nawet po związaniu szynami z obszarem wielkiego świata.....

Połączenie Podgórza z Krakowem, choćby nie w celu zadośćuczynienia wymogom sprawiedliwości, lecz dla koniecznej obrony interesów m. Krakowa i dla ustalenia pomyślności m. Podgórza, własnym ciężarem tych miast i wskutek dobrze zrozumianego interesu mieszkańców, wcześniej czy później, do skutku dojść musi; — a uznanie należy się radcy p. Mendelsburgowi, iż tę myśl na nowo poruszył i odnośny wniosek na stole obrad Rady miejskiej złożył. Powtarzamy — na nowo, — bo Podgórze ilekroć przyświeciło narodowe słońce, łączyło się z nami i było dzielnicą Krakowa.

Za czasów polskich, skaliste wzgórza „Lasocina," pełne krzemieni, wprost Krakowa, na prawym brzegu Wisły położone, nadane zostały przez Kazimierza Wgo miastu Krakowowi dla ułatwienia wybudowania murów i baszt warowni, — a nadanie, król Ludwik w r. 1375 potwierdził. U podnóża tych wzgórzy (Krzemionek), nad samą Wisłą, na gruntach nadanych niegdy niejakiemu „Janowi," kilku szyprów i flisaków wystawiło drewniane domki, które nosiły nazwę „Woli janowej," należały do parafii Bożego Ciała i podlegały jurydyce Kaźmierskiej. Po zajęciu Galicyi w r. 1772 przez rząd austryacki, powstał najprzód spór o linię graniczną pod Krakowem. Komisarze austryaccy zajęli Kazimierz, założyli w nim cyrkuł (w domu p. Bartynowskiego) i upierali się przy Starej Wiśle, jako nowej granicy państwowej. Miasto Kraków, będąc właścicielem „Woli janowej" i wzgórz „Lasocina," domagało się poprowadzenia linii demarkacyjnej powyżej wzgórzy; — a po dwuletnich pertraktacyach stanęło na tem, iż koryto nowej Wisły uznano za linią graniczną, a miastu Krakowowi przyznano indemnizacyą w kwocie coś 80 000 złr. za ową „Wolę janową."

Tę „Wolę janową" przezwaną „Podgórzem," owej spornej Lasociny *vel* Lasoty, przydzielono z początku do Ludwinowa, przeznaczonego na siedzibę Cyrkułu, a następnie zamieniono na komorę celną i stacyę nadgraniczną. Wskutek wybudowania kilku gmachów rządowych, dla pomieszczenia wojska, urzędników, straży celnej i nadgranicznej, po odwiedzinach cesarza Józefa w roku 1780 i osiedleniu się kilku spedytorów i spekulantów popierających handel przemytniczy, otrzymała osada „Podgórze" przywilej na założenie wolnego miasta Josephstadt.

Ponieważ przyrzeczona m. Krakowowi indemnizacya za „Podgórze" zapłaconą nie została, wojska polskie zajmując w r. 1809 Kraków, zajęły równocześnie i Podgórze, zniosły rogatkę nadwiślańską, ustawiły nowe rogatki krakowskie na Podgórzu (wiedeńska i lwowska), zniosły wszelkie urzędy i wcieliły Podgórze do Krakowa. Król saski, a w. ks. warszawski, zatwierdził ten akt aneksyi, uznając Kraków z Podgórzem za jedno wolne miasto handlowe. Późniejsze wypadki, choć obdarzyły m. Kraków samodzielnym bytem politycznym, wcieliły na nowo Podgórze do obszarów państwa austr. i wtedy Podgórze stanąć musiało na własnych nogach i rządzić się samodzielnie podług ustaw nadanych. Gdy w roku 1846 zainstalował się rząd narodowy w Krakowie, zaraz dekretem z d. 25 lutego 1846 wcielił Podgórze do m. Krakowa, oznaczył je gminą VI miasta, mianował Antoniego Stojowskiego naczelnikiem tej gminy miejskiej i zarówno jak rodziny krakowskie obdzielił zasobami soli z Wieliczki.

Zmieniły się czasy, — dzisiaj nie dzierżą tych miast obce mocarstwa, — nie rozdzierają je odmienne dążenia lub uczucia narodowe, — a przy wspólnem prawodawstwie i równie troskliwej opiece rządu, nie dzielą je odrębne interesa rodzinne, handlowe lub przemysłowe.

Wspominając przeszłość a patrząc w przyszłość, nie odnajdujemy rozumnych powodów, dla jakichby te dwa polskie miasta, odłączone od siebie tylko kamiennym mostem, nie miały połączyć się ze sobą, choćby dla uproszczenia administracyi, zmniejszenia wydatków na wspólne cele i ubezpieczenia się od szkody. Jeżeli takie miasta jak: Brooklyn, Jersey, Hoboken, mogły się połączyć administracyjnie z Nowym-Jorkiem, a wiedeńskie Vororten dobijają się o godność zostania przedmieściami Wiednia, dlaczegóż Podgórze miałoby odrzucić zaszczyt zostania dzielnicą królewskiego grodu.

Na dzisiaj, nie omawiamy warunków połączenia, bo o nie układać i targować się wolno, — lecz szerzymy myśl połączenia dla tego, ażeby oswoić z nią opinią publiczną i wpłynąć na zdanie naszego Sejmu, któremu przypadnie w udziale obowiązek, związania tych miast narodową stułą.

Naczelny dyrektor poczt zamianował oficyałem pocztowym dotychczasowego asystenta pocztowego Jana Wolańskiego w Rzeszowie, a asystentem pocztowym dotychczasowego ekspedytora pocztowego Stefana Senissona w Krakowie i przeniósł oficyała pocztowego Karola Smolika z Kołomyi do Krakowa, a asystentów pocztowych Ferdynanda Ferenza z Tarnowa i Ignacego Menschika z Krakowa, obu do Przemyśla.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowego nauczyciela w Ladyczynie Floryana Izdebskiego, oraz tymczasowego nauczyciela szkoły w Nowosielcach Bronisława Sakowskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych pierwszego w Strzeliskach nowych, a drugiego w Brzozdowcach; zaś nauczycielki Paulinę Brykównę i Helenę Dolińską w Rzeszowie, oraz Stanisławę Nowakową w Bochni rzeczywistemi nauczycielkami, mianowicie dwie pierwsze przy szkole wydziałowej dziewcząt w Rzeszowie, a ostatnią przy szkole etatowej żeńskiej w Bochni.

Sprawy zagraniczne.

Koronacya w Moskwie.

Podajemy dziś w dalszym ciągu osnowę manifestu Cara:

III. Co do zwrotu pożyczek udzielanych rozmaitemi czasy osobom, gminom i stanom, nadać następne ulgi:

1) Darować i z rachunków wykreślić figurujące po dzień Naszej koronacyi długi z pożyczek udzielanych ze skarbu państwa, oraz z kapitałów ministeryum dóbr państwa — włościanom skarbowym, oraz woźnicom, którzy przeszli do włościan-właścicieli i innych stanów, zarówno na zasadzie Najwyższej pod d. 9 czerwca r. 1869 opinii Rady państwa o urządzeniu bytu woźniców osiedlonych w guberniach moskiewskiej, nowogrodzkiej, petersburskiej i twerskiej, jak również i po

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(17)

ROZDZIAŁ VII.

(Ciąg dalszy).

Dalszą rozmowę przerwało wejście starego Czechły, który przyszedł witać namiestnika. Uważał go on już za swego przyszłego pana, więc kłaniał mu się od proga, oddając mu wschodnim obyczajem salamy.

— No stary Czechły! wezmę i ciebie z panienką. Już też jej służ do śmierci.

— Nie długo jej czekać wasza miłość, ale póki życia, póty służby. Bóg jeden!

— Za jaki miesiąc, gdy z Siczy wrócę, ruszymy do Łubniów — rzekł namiestnik zwracając się do Heleny — a tam ksiądz Muchowiecki ze stułą czeka.

Helena przestraszyła się.

— To ty na Sicz jedziesz?...

— Książę posyła z listami. Aleć się nie bój. Osoba posła i u pogan święta. Ciebie zaś z kniahinią wyprawiłbym choć zaraz do Łubniów, jeno drogi straszne. Sam widziałem — i koniem nie bardzo przejedzie.

— A długo w Rozłogach zostaniesz?

— Dziś jeszcze na wieczór do Czehryna ruszam. Prędzej pożegnam, prędzej powitam. Zresztą służba książęca! nie mój czas, nie moja wola!

— Proszę na posiłek, jeśli amorów i gruchania dosyć — rzekła wchodząc kniahini — Ho! ho! policzki ma dziewczyna czerwone, snać nie próżnowałeś, panie kawalerze! No, ale się wam nie dziwię.

To rzekłszy, poklepała łaskawie Helenę po ramieniu i poszli na obiad. Kniahini była w doskonałym humorze. Bohuna odżałowała już dawno, a teraz wszystko składało się tak, dzięki hojności namiestnika, że Rozłogi *cum boris, lasis, granicibus et coloniis* mogła już uważać za swoje i swoich synów.

A były to przecie dobra nie małe.

Namiestnik wypytywał o kniaźiów, czy prędko wrócą.

— Lada dzień się już ich spodziewam. Gniewno im było z początku na waćpana, ale potem, zauważywszy twoje postępki, bardzo cię jako przyszłego krewniaka polubili; bo prawią, że takiej fantazyi kawalera trudno już w dzisiejszych miękkich czasach znaleść.

Po skończonym obiedzie namiestnik z Heleną wyszli do sadu wiśniowego, który tuż do fosy za majdanem przytykał. Sad był jako śniegiem wczesnem kwieciem obsypany, za sadem czerniała dąbrowa, w której kukała kukułka.

— Na szczęśliwą to nam wróżbę — rzekł pan Skrzetuski — ale trzeba się popytać.

I zwróciwszy się ku dąbrowie, pytał:

— Zazululu nieboże, a ile lat będziem żyć w stadle z tą oto panną?

Kukułka poczęła kukać i kukać. Naliczyli pięćdziesiąt i więcej.

— Dajże tak Boże!

— Zazule zawsze prawdę mówią — zauważyła Helena.

— A kiedy tak, to jeszcze będę pytał! — rzekł rozochocony namiestnik.

I pytał:

— Zazulu nieboże, a siła mieć będziem chłopczyków?

Kukułka, jakby zamówiona, zaraz poczęła odpowiadać i wykukała ni mniej ni więcej, jak dwanaście.

Pan Skrzetuski nie posiadał się z radości.

— Ot, starostą zostanę, jak mnie Bóg miły! Słyszałaś waćpanna? hę?

— Zgoła nie słyszałam — odpowiedziała czerwona jak wiśnia Helena — nawet nie wiem, o coś pytał.

— To może powtórzyć?

— I tego nie trzeba.

Na takich rozmowach i zabawach zeszedł im dzień jak sen. Wieczorem nadeszła chwila czułego, długiego pożegnania — i namiestnik ruszył ku Czehrynowi.

ROZDZIAŁ VIII.

W Czehrynie zastał pan Skrzetuski starego Zaćwilichowskiego w wielkiem wzruszeniu i gorączce, wyglądał on niecierpliwie książęcego posłańca, bo z Siczy coraz groźniejsze dochodziły wieści. Nie ulegało już wątpliwości, że Chmielnicki gotował się zbrojną ręką swoich krzywd i dawnych kozackich przywilejów dochodzić. Zaćwilichowski miał o nim wiadomości, iż w Krymie bawił u chana, żebrząc pomocy tatarskiej, z którą już lada dzień w Siczy był spodziewany. Gotowała się tedy walna z Niżu do Rzeczypospolitej wyprawa, która przy pomocy tatarskiej mogła być zgubną. — Burza rysowała się coraz bliżej, wyraźniej, straszniej. Już nie głuche, nieokreślone trwogi przebiegały Ukrainę, ale poprostu pewność rzezi i wojny. Hetman wielki, który z początku niewiele sobie z całej sprawy robił, przysunął się teraz z wojskiem do Czerkasu; wysunięte placówki wojsk koronnych dochodziły aż do Czehryna, a to głównie, by zbiegostwo powstrzymać, kozacy bowiem grodowi i czerń masami poczęli na Sicz uciekać. Szlachta kupiła się po miastach. Mówiono, że pospolite ruszenie ma być w południowych województwach ogłoszone. Niektórzy też i nie czekając na wici, odsyłali żony i dzieci do zamków, a sami ciągnęli pod Czerkasy. Nieszczęsna Ukraina rozdzieliła się na dwie połowy; jedna spieszyła na Sicz, druga do obozu koronnego; jedna opowiadała się przy istniejącym porządku rzeczy, druga przy dzikiej swobodzie; jedna pragnęła zachować to, co było owocem wiekowej pracy, druga pragnęła jej to odjąć. Obie wkrótce miały bratnie ręce we własnych wnętrznościach zbroczyć. Straszliwy zatarg, zanim wyszukał sobie haseł religijnych, które dla Niżu obce były zupełnie, zrywał się jako wojna socyalna.

Ale jakkolwiek czarne chmury skłębiły się na widnokręgu ukraińskim, jakkolwiek padała od nich noc złowroga, jakkolwiek we wnętrzu ich kłębiło się i huczało, a grzmoty przewalały się z końca w koniec, ludzie nie zdawali sobie jeszcze sprawy, do jakiego stopnia burza się rozpoczęła. Może nie zdawał sobie z tego sprawy i sam Chmielnicki, który tymczasem słał listy do pana Krakowskiego, do komisarza kozackiego i do chorążego koronnego, pełne skarg i biadań, a zarazem zaklęć wierności dla Władysława IV i Rzpltéj. Chciał-li zyskać na czasie, czy też przypuszczał, że jaki układ może jeszcze koniec zatargowi położyć? — różni różnie sądzili — dwóch tylko ludzi nie łudziło się ani przez jedną godzinę.

Ludźmi tymi byli Zaćwilichowski i Barabasz.

Stary pułkownik odebrał również list od Chmielnickiego. List był szyderczy, groźny i pełen obelg: „Zaczniemy z całem wojskiem zaporozkiem — pisał Chmielnicki — gorąco prosić i apelować, by stało się zadość onym przywilejom, które wasza miłość u siobie taiłeś. A żeś je taił dla własnych korzyści i pożytków, przeto całe wojsko zaporozkie czyni cię godnym pułkownikować owcom, albo świniom, nie ludziom. Ja zaś proszę o przebaczenie waszéj miłości, jeśli w czem mu nie wygodziłem w ubogim domu moim w Czehrynie, na prazniku św. Mikołaja — i żem odjechał na Zaporoże bez wiadomości i pozwolenia."

— Patrzcie waszmościowie, mówił do Zaćwilichowskiego i Skrzetuskiego Barabasz, jak to naigrawa się ze mnie, a przecież jam to go wojny uczył i prawie ojcem mu byłem.

— Zapowiada tedy, że z całem wojskiem zaporozkiem upominać się o przywileje będzie — rzekł Zaćwilichowski. Wojna to jest poprostu domowa, od wszystkich wojen straszniejsza.

Na to Strzetuski:

— Widzę, że mi się trzeba spieszyć; dajcie

9 czerwca r. 1869 — na kupno inwentarza, na budowę domów i cerkwi, na zakładanie kas zasiłkowych i na inne przedmioty; kozakom gubernii czernihowskiej — na utrzymanie w instytucyach pomiarowych rzeczonej gubernii członków od kozaków i kandydatów na te posady; włościanom-właścicielom, byłym kolonistom jekaterynosławskiej gubernii, powiatu nowo-moskiewskiego w r. 1825 — na osiedlenie i inne przedmioty; estończykom w roku 1862 — 1866 na osiedlenie ich w Krymie; osiedleńcom na Syberyi na zagospodarowanie z okazyi wstępowania w związki małżeńskie z kobietami osiedlonemi.

2) Wszelkie rozchody dokonane z funduszów skarbowych na pokrycie wydatków z powodu przesiedlenia od roku 1860 do taurydzkiej gubernii Słowian różnych nazw, na wydanie im pożyczek na rozmaite przedmioty, na zakupy zboża w latach nieurodzaju, rozchody podlegające w myśl art. 290, 293 i 296 ust. o kol. (zb. pr. t. XII cz. 2) zwrotowi z gmin kolonistów a obecnie włościan-właścicieli — od pomienionych gmin nie ściągać i wliczyć te rozchody do bezzwrotnych wydatków skarbu.

3) Umorzyć nagromadzone po dzień Naszej koronacyi zaległości w rozmiarze nie przenoszącym pięćdziesięciu rubli na każdą oddzielną pożyczkę z udzielonych osadnikom murmańskim, którzy korzystając z takich pożyczek, istotnie osiedli na murmańskiem wybrzeżu.

4) Wykreślić z rachunków sumy użyte za granicą na utrzymanie, kuracyę i powrót do Rosyi rozmaitych niezamożnych osób.

5) Nie egzekwować figurujących po dzień Naszej koronacyi, jako zaległości ciążące na szlachcie rozmaitych gubernii pożyczek z byłego podatku skarbowego gruntowego na rozmaite potrzeby szlachty, jeżeli od czasu pierwotnej decyzyi co do wydania pożyczki upłynęło więcej niż dziesięć lat.

6) Z liczby pozostałych nie ściągniętych po dzień Naszej koronacyi procentów za przetrzymanie terminu spłat pożyczek wydawanych ze skarbu państwa, lub z kapitału żelaznego rozmaitym osobom i gminom na mocy szczególnych Najwyższych Rozkazów i na zasadzie prawa o pożyczkach z kapitału żelaznego — darować i z rachunków znieść sumę tych procentów, jaka się zebrała za czas nie dłuższy nad dziesięć lat, a tym dłużnikom, od których rzeczone procenta figurują za czas dłuższy, umorzyć procenta tylko na dziesięć lat.

7) Umorzyć figurujące po dzień Naszej koronacyi długi i zaległości z sum skarbowych i górniczych, wydanych w rozmaitych wypadkach jako pożyczki lub zaliczenia na zarobki byłym majstrom, robotnikom stałym i praktykantom przed uwolnieniem ich od obowiązkowej służby, nie egzekwować również długów na sumy nie wyższe nad stopięćdziesiąt rubli — jakie potworzyły się na majstrach i robotnikach podczas spełniania przez nich robót i przy dostawie materyałów i zapasów do skarbowych zakładów górniczych; co do zaległości zaś tych ostatnich długów na wyższe sumy umorzyć po stopięćdziesiąt rubli z każdej pozycyi.

8) Z pożyczek udzielonych ze skarbu po dzień Naszej koronacyi pojedyńczym osobom i gminom z powodu pożarów, wylewów i innych nieszczęśliwych okoliczności, oraz z pożyczek udzielonych dawniej obywatelom przedmiejskim fortec Dynaburskiej i Bobrujskiej, na mocy Najwyższych rozkazów na przeniesienie domów na nowo oznaczone miejsca — umorzyć i darować wszystkie zaległości i procenta za przetrzymanie terminu, przypadające od takich dłużników, przez których wniesione po dzień Koronacyi Naszej raty wraz z procentami i karami pokrywają sumę pierwotnie zaciągniętej pożyczki; innym zaś dłużnikom umorzyć przypadające od takich pożyczek procenta za przetrzymanie terminów spłaty, oraz figurujące po dzień Naszej koronacyi niedobory, nie przenoszące co do każdej oddzielnej pożyczki trzystu rubli; tym zaś dłużnikom, na których ciążące z tytułu rzeczonej pożyczki niedobory przewyższają pomienioną kwotę, potrącić z niedoboru po trzysta rubli każdemu dłużnikowi. Co do pożyczek, co do których termin później był przetrzymany, kwalifikują się do umorzenia tylko niedobory nowych rat spłaty, chociażby w podzielonym na nowo na raty kapitale zawierały się także doliczone do niego przy nowym podziale na raty niedobory z rat pochodzących z pierwotnego rozkładu.

9) Umorzyć również sumy, które po dzień Naszej Koronacyi figurują, jako niedobory z pożyczek wydanych różnemi czasy z byłego kapitału stadnin z powodu pożaru mieszkańcom słobód położonych przy skarbowych stadninach rządowych Chrienowskiej, Nowo-Aleksandrowskiej i Derkulskiej.

IV. Skutków poprzednich artykułów I i III niniejszego Manifestu, prócz szczegółowo w nich wskazanych wypadków nie rozciągać na niedobory z byłych dzierżaw propinacyjnych, dostaw skarbowych na niedobory opłat patentowych i akcyzowych z rozmaitych artykułów, oraz z opłat akcyzowych za świadectwa na prawo wyrobu i sprzedaży tytoniu, na zaległości i niedobory z ciężarów gruntowych, kapitałów ludowych, zapasów, pożyczek z państwowych instytucyj kredytowych i skarbu państwa; ze ściągania sum, przypadających dochodom miejskim, gminnym i wiejskim i wogóle funduszom i dochodom stanów i oddzielnych instytucyj.

V. Darować i umorzyć na niżej wyrażonych zasadach nieściągnięte jeszcze skarbowe ze służby pochodzące nadbory, szkody i straty, spowodowane przez zaniedbanie lub czyny, spełnione przed dniem Naszej Koronacyi.

1) Szkody i straty, z powodu których po dzień Naszej Koronacyi rozpoczęte sprawy ostatecznie nie zostały rozstrzygnięte, albo wcale nierozpoczęte, pozostawić bez dochodzenia, jeżeli ich suma nie przenosi trzechset rubli z każdej rachunkowości oddzielnie na peryod roczny, albo trzechset rubli na każdą osobę, na której ciąży odpowiedzialność.

2) Z nadborów, szkód i strat, co do których już przed dniem Naszej Koronacyi nastąpiła decyzya ściągnięcia, lub co do których sprawy ostatecznie były rozstrzygnięte, umorzyć te, które w całości, albo w pozostałej reszcie po wyegzekwowaniu lub umorzeniu nie przewyższają w ogólnej sumie, zarówno jak i po rozłożeniu ich na osoby z urzędu odpowiadające trzechset rubli na każdą.

3) Z nadborów, szkód i strat, przewyższających sumę oznaczoną w poprzedzających punktach niniejszego artykułu tego Manifestu, umorzyć każdej z osób, odpowiadać mających, po trzysta rubli.

4) Wszelkie nadbory z rewizyi rachunkowości za ostatnią wojnę z Turcyą, za nadpłaty pensyj, pieniędzy stołowych, dyet, porcyjnych, kosztów podróży i innych osobistych wydatków, spadające na oficerów i lekarzy oddziałów wojsk, które w tej wojnie przyjmowały udział — umorzyć bez ograniczenia sumy, zarówno co do ściągnięcia nadborów tego rodzaju za czas ostatniej wojny z Turcyą nie wszczynać.

5) Z nadborów za czas tejże wojny, z likwidacyi rozmaitej formy pieniężnego lub w naturze zaopatrywania wojsk, jeżeli nadbory te mają być zwrócone z ekonomicznych lub gospodarczych sum oddziałów wojsk, które przyjmowały udział w wojnie, umorzyć nieprzenoszące tysiąca dwustu rubli na każdy oddział i na każdy rodzaj wynagrodzenia. Z nadborów przewyższających tę kwotę umorzyć po tysiąc dwieście rubli na każdy oddział wojsk i na każdy rodzaj wynagrodzenia.

6) Sprawy o straty skarbu wskutek niezgodnego z przepisami lub niedbałego pilnowania mienia skarbowego, w furażowych, ubiorowych i innych zapasowych składach na teatrze ukończonej wojny z Turcyą, w Rumunii i przyległych miejscowościach Cesarstwa, w których stan wojenny został ogłoszony — umorzyć, jeżeli co do spraw tych nie wynikną oskarżenia o sprzeniewierzenia albo o rozmyślne wyrządzenie skarbowi szkody w widokach osobistej korzyści lub w innym celu przeciwnym prawu, i strat z tego powodu nie dochodzić.

7) Pretensye skarbu za wydanie bez decyzyi władzy i bez zachowania istniejących ku temu przepisów nagród i wsparć wszelkiego rodzaju z pozostałości sum etatowych lub konfiskacyjnych — dokonane przed dniem Naszej Koronacyi, pozostawić bez dochodzenia.

8) Co do szkód i strat zrządzonych skarbowi po dzień Naszej Koronacyi przez zaniedbanie w służbie zarówno jak przez pobranie po tenże dzień funduszów albo innego mienia skarbowego w zbyt wielkim rozmiarze, jeżeli obliczony brak ma być ściągnięty na rzecz skarbu od winnych albo ich poręczycieli, lub też od innych osób mających styczność ze sprawą, w podwójnym stosunku — ściągnąć tylko kapitalną sumę. Procentów, o ile takowe ze szkodą wyrządzaną interesom skarbu według przepisów liczone być mają, a które jednak jeszcze do skarbu nie wpłynęły — nie ściągać za czas do dnia Naszej Koronacyi, bez względu na sumę ich.

9) Wszelkie pieniężne pretensye skarbu wynikające ze służby, a regulujące się do spadkobierców osób, od których pretensye te ściągane być powinny, a które zmarły przed dniem obecnym, tudzież regulujące się do pensyj wdów i sierót po nich pozostałych — darować, nie pociągając do odpowiedzialności także i tych osób, które w razie niezamożności wspomnianych spadkobierców powinny były za nich odpowiadać.

10) Wszelkie skarbowe pretensye, które powinny być pokryte przez osoby pociągnięte do odpowiedzialności, z powodu niezamożności bezpośrednio odpowiadać mających, [illegible] — umorzyć bez ograniczenia sumy.

11) Pozostawić bez dochodzenia wszelkie pretensye skarbu [illegible] szkody i straty, z powodu zaniedbania w służbie, błędnego postąpienia, jeżeli od tego czasu po dzień Naszej Koronacyi upłynęło niemniej, niż dziesięć lat.

12) Skutków poprzednich punktów niniejszego artykułu tego manifestu nie rozciągać: na sumy do skarbu nienależące, chociażby znajdowały się w rozporządzeniu rządu, lecz mające specyalne przeznaczenie; na te, których przywłaszczenie [illegible] należącą własność, jeżeli opieka nad nią była im powierzoną stale lub czasowo, oraz na tych, którzy zrządzili skarbowi szkodę rozmyślnie, w widokach zysku, albo w innym celu prawu przeciwnym [illegible] sprawozdania nie były jeszcze pozostawione przed dniem Naszej Koronacyi.

VI. Darować i nie ściągać na rzecz skarbu po dzień Naszej Koronacyi nadebranych lub należących się: kar za naruszenie ustaw stemplowych z d. 17 kwietnia r. 1874, które wskazane były do wyegzekwowania na pięć lub więcej lat przed dniem Koronacyi naszej; kar za [illegible] przepisanych dokumentów pierwszej albo drugiej gildy, tudzież przemysłowych (na handel drobny, rozwozowy, kolportowy i przemysł miejski), oraz [illegible]; kar za trudnienie się rozmaitych osób [illegible] i za inne wykroczenia przewidziane w ustawie o opłatach za prawo trudnienia się handlem i przemysłem (art. 113, 115—123 dod. do art. 464 zb. pr. t. V [illegible] z r. 1870), oraz kar wskazanych przez dawne instytucye sądowe za [illegible] wszczynanie procesów i bezzasadne apelacye. Skutki niniejszego artykułu nie rozciągają się na te części kar, które przypadają instytucyom dobroczynnym, szpitalom [illegible], oraz wykrywającym wykroczenia, albo dochodom miejskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dnia 19go (21) maja odbyło się w Moskwie przedstawienie galowe w Wielkim teatrze. Przedstawienie to, jak donoszą dzienniki, uderzało zbytkownem swem urządzeniem i niezmiernie bogatą wystawą. W portalu teatralnym urządzono namiot z purpurowego sukna, uwieńczony na szczycie wielką koroną cesarską. — Cały front teatru był rzęsiście oświetlony i ozdobiony olbrzymiemi transparentami z monogramami cara, tudzież herbami Moskwy i Petersburga. Na facyacie górnej jaśniały ogniami orzeł i lira. Namiot, przysionek, wschody i *foyer* usłane były kobiercami, bogato udekorowane w zieloność i kwiaty, i zamienione w egzotyczny ogród. Sale, przyległe do środkowego *foyer* — zmieniono w piękne salony, gustownie umeblowane w kwitnące rośliny. Tu urządzono dla cara i jego orszaku bufet z herbatą, owocami i chłodnikami. W sali teatralnej na parterze mieścili się oficerowie, wojskowi i urzędnicy cywilni; w benioarze dygnitarze dworscy pierwszych dwóch klas z żonami i córkami; na pierwszem piętrze: posłowie, na drugiem: przewodniczący ziemstw i korespondenci dzienników. Car przybył do teatru o godz. 7 min. 30. w karecie sześciokonnej, z dwoma lejbkozakami z tyłu, bez żadnej straży. Car był w mundurze kawalergardów, carowa w jasnej jedwabnej sukni. Na krużganku parę monarszą spotkał dyrektor teatrów Wsiewołożski, przyczem carowej i w. księżniczkom ofiarowano wspaniałe bukiety. Car z małżonką zasiedli w środkowej loży, otoczeni osobami rodziny, dygnitarzami dworu i gośćmi zagranicznymi. Reszta rodziny carskiej zajęła dwie loże sąsiednie. Przy okazaniu się carskiej pary w loży, dało się słyszeć głośne „hurra!" a orkiestra zagrała hymn narodowy. Przedstawiono pierwszy akt i drugi obraz epilogu opery *Życie za Cara*, poczem dano balet *Dzień i noc* ze wspaniałą, czarodziejską wystawą.

Po podniesieniu zasłony — na scenie noc: tańcują gwiazdy spadające, słowiki, niedoperze, nocne kwiaty i motyle. Zjawia się zorza, posłańczyni dnia; leci przez scenę Chronos. Obłoki na niebie rumienią się od promieni słonecznych. Zaczyna się przebudzenie pszczół, mrówek, skowronków i różnych ptaszątek... Zajaśniał dzień. Ze skały schodzą mieszkańcy Rosyi w najrozmaitszych kostiumach i witają dzień... Następują tańce, tatarski, szamański, łotyski, kozak, mazur, trepak i lezginka, wykonane przez małych eksternistów szkoły baletniczej. Potem chór. Alegoryczna postać Moskwy i — apoteoza.

Antrakt trwał około godziny. Podczas niego w osobnych bufetach na każdem piętrze dawano wszystkim herbatę, owoce, chłodniki i lody.

Po widowisku publiczność zażądała raz jeszcze odegrania hymnu narodowego. Carska para, która już opuściła lożę, wróciła do niej i kłaniała się publiczności, której zapał był wielki. Przedstawienie skończyło się o godzinie 10 minut 15. Poczem plac teatralny, przepełniony ludem, był rzęsiście illuminowanym i oświeconym różnobarwnemi ogniami.

Po odbyciu się festynu ludowego dał car w pałacu Petrowskim obiad dla wójtów gmin i marszałków szlachty. Do pierwszych powiedział car, że żadne zmiany w obecnych stosunkach własności przeprowadzone nie będą. Tych, którzy [illegible] zmiany tego rodzaju, uważać należy za nieprzyjaciół Rosyi. Odzywając się zaś do marszałków szlachty, wyraził przekonanie, że szlachta, jak dotąd, tak i nadal będzie podporą tronu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca.

X. Arcybiskup Feliński odwiedził w dniu swego przybycia (w sobotę) X. biskupa Janiszewskiego w domu OO. Misyonarzy, oraz OO. Jezuitów, [illegible] małżonkę JE. p. Pawła Popiela. Wczoraj celebrował X. Arcybiskup o godzinie 10 Mszę św. w kościele PP. Wizytek, po południu zaś o godzinie 3 przyjmował Radę m. *in corpore* z Prezydentem na czele. Po wysłuchaniu mowy, którą poniżej podajemy, w imieniu Rady przemówił Prezydent wyrażając [illegible] w imieniu całej ludności miasta i radość z powrotu jego z wygnania. X. Arcybiskup w odpowiedzi dziękując dodał, iż życzyłby sobie przepędzić stare lata i złożyć kości swoje w kraju, w którym prawie każdy kamień jest religiją, lub narodową pamiątką; zarazem powtórzył prośbę o wstrzymanie się od wszelkiego demonstracyjnego przyjęcia. Prezydent przedstawił następnie wszystkich członków Rady miejskiej, a X. Arcybiskup [illegible] nazwisko radcy miasta posła Leona Chrzanowskiego, powitał go, jako dawnego znajomego, którego w r. 1848 spotykał często u [illegible] Słowackiego.

Przed godziną 4 przyjął X. Arcybiskup Redakcyę *Czasu*, która pragnęła złożyć swój hołd dostojnemu w mieście naszem gościowi. Po przedstawieniu jednego z redaktorów, podziękował X. Arcybiskup za ten dowód czci i udzielił równie członkom Redakcyi, jak ich pracy swego błogosławieństwa. Po wstępnym akcie hołdu, raczył uprzejmie X. Arcybiskup zaprosić przybyłych członków Redakcyi na dłuższą pogadankę, która trwała blisko godzinę. O godzinie 6 był X. Arcybiskup na obiedzie u ks. Aleksandrowstwa Czartoryskich i tam przepędził wieczór.

Przemowa Prezydenta, którą właśnie otrzymujemy, brzmiała następnie:

„Waszej Arcybiskupiej Mości przychodzą reprezentanci miasta wszech stanów i wynań złożyć najszczerszy hołd przywitalny, chcąc wyrazić byłemu Prymasowi Królestwa Polskiego najwyższą cześć i uwielbienie w imieniu ludności.

Ludność nasza, stosując się do woli Waszej Arcybiskupiej Mości, wstrzymuje się od wszelkich objawów gorącego uczucia, jakie się jej z przepełnionej piersi wydziera, dla okazania Dostojnikowi i Męczennikowi Kościoła swej uległości i przywiązania. Umie ona poskromić pojętny swój zapał i uniesienie radosne, nie chcąc sprzeciwić się wyraźnej woli Waszej Arcybiskupiej Mości, a pociezza się jedynie wieścią: że po powrocie z Rzymu zamieszkać chcesz w tej kraju dzielnicy, gdzie swobodny ruch i poszanowanie praw obywatelskich gwarantują: łaska monarsza i ustawy państwa.

Obyś nam więc, Dostojny Książę Kościoła powrócił szczęśliwie z Rzymu.

— **Wielu obywateli** z dawnych obwodów Bocheńskiego, Wadowickiego i Krakowskiego zjechało dziś na Sejmik przedwyborczy, celem porozumienia się co do jutrzejszego wyboru z większych własności.

— **W ogrodzie Strzeleckim** rozpoczęło się wczoraj strzelanie królewskie do kurka. Po deszczu, który dość obficie około godziny 3½ zwilżył ziemię i odświeżył powietrze, zebrało się bardzo liczne grono osób, przysłuchując się wybornej orkiestrze 13 pułku piechoty pod dyrekcyą p. Hocka, znanego przed laty u nas pierwszego skrzypka solisty. Wielką tę sprawiał on publiczności przyjemność jako solista, oraz jako dyrygujący umiejętnie orkiestrą.

— **Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda"** urządziło wczoraj majówkę na Bielanach. Liczne bardzo zebrało się grono uczestniczących w tej wycieczce, która, pomimo chwilowego deszczu po południu, przeciągnęła się do późnego wieczora. Jeszcze około godziny 10 wieczorem zdążało z powrotem mnóstwo wózków, na których wracający [illegible] sobie drogę śpiewami.

— **Ślub.** W sobotę przed południem odbył się w kościele Ś. Piotra ślub p. Czesława Gorkiewicza, właściciela dóbr w Galicyi, z panną Zofią Brzeską, córką notaryusza tutejszego p. Wiktora Brzeskiego, właściciela dóbr.

— **Kurs telegrafów** dla urzędników pocztowych otwarto wykład, który jednakże odbywa się w języku niemieckim. Ponieważ przeważna większość pragnie wykładu w krajowym języku, byłoby więc bardzo do życzenia, aby wykłady popołudniowe, t. j. mniejszej połowy słuchaczów, w języku polskim się odbywały. Spodziewamy się nadto, iż składanie egzaminu w dowolnym, a względnie polskim języku odbywać się będzie.

— **Stacye telegraficzne.** W Iwoniczu, Rabce, Truskawcu i Żegiestowie otwarte są na czas kąpielowy stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rolow w powiecie drohobyckim zapomogi 100 złr. na budowę szkoły.

— **Bochnia** 31 maja. Smutny wypadek wydarzył się tu wczoraj. [illegible]

— **Roboty** około kolei Transwersalnej, mianowicie odcinka linii Skawina-Sucha-Oświęcim, prowadzone są od 1go czerwca, na wszystkich odcinkach [illegible]. Robotami kieruje p. Adam Bozański, nadinżynier i budowniczy. Za Podgórzem rozwinęły się już roboty do tego stopnia, że położono szyny do transportu materyału, a pracuje tam około 500 robotników. Linia kolei tej przecinać będzie na Podgórzu drogę krajową, wiodącą do Lwowa, stąd w punkcie przecięcia, urządzony będzie [illegible] podjazd, podobnie jak na Wesołej; [illegible] droga ta krajowa skierowaną będzie więcej na [illegible] cowi kolei Transwersalnej, który stanie na gruntach Płaszowskich.

— **Gwałtowny pożar** wybuchł w nocy z piątku na sobotę we Lwowie w remizach i szopach wielkiego młyna parowego Domsa na przedmieściu Zamarstynowskiem. Straż pożarna miejska i ochotnicza w ciągu godziny zlokalizowała pożar, który zagrażał budynkom w pobliżu fabryki.

— **Młodzi samobójcy.** *Pester Lloyd* opisuje następujący tragiczny wypadek, jaki się wydarzył w jednem z prowincyonalnych węgierskich miast. Sześciu młodych ludzi, z których najstarszy nie miał jeszcze 18 lat, zobowiązali się wzajemnie odkładać do wspólnej kasy wszystkie pieniądze, które im po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb pozostaną i uzbierany w ten sposób kapitalik poświęcić na wspólną hulankę. Na nieszczęście zapomnieli niebawem o „niezbędnych potrzebach" i hulanka pochłonęła fundusze, które miały służyć na codzienne utrzymanie. Po wesołych dniach nastąpiły dnie smutne, wreszcie głód i rozpacz. Nie mogąc żyć według upodobania, postanowili wszyscy sześciu umrzeć. Wzięli z sobą rewolwer o sześciu strzałach i udali się razem do lasku, szukając odpowiedniego miejsca dla spełnienia powziętego zamiaru. Gdy już takowe znaleźli, siedmnastoletni rysownik, Franciszek Rumbauer, pierwszy pewną ręką schwycił rewolwer i wpakowawszy sobie jedną kulę w szyję, drugą w pierś, padł zakrwawiony na ziemię. Na ten widok czterech z jego towarzyszy straciło odwagę i zaniechawszy myśli samobójstwa, szybkim krokiem się oddalili. Pozostał tylko szesnastoletni Józef Liszke, student, który podniósłszy zakrwawiony rewolwer z ziemi, wpakował sobie kulę w pierś Nie zabił się jednak; miał jeszcze siłę wrócić do miasta, a zaszedłszy do jednego z kolegów, poło-

---

mi waszmościowie listy do tych, z któremi w komitywę wejść mi przyjdzie.

— Do atamana koszowego masz wać?

— Mam od samego księcia.

— Dam ci tedy do jednego Kurzeniowego, a Imć Barabasz ma tam też krewniaka Barabasza; od nich dowiesz się wszyskiego. Ale kto wie, czy to już nie zapóźno na takową ekspedycyę. Chce książę wiedzieć, co tam naprawdę słychać? — krótka odpowiedź — źle słychać! a chce wiedzieć czego się trzymać? — krótka rada: zebrać jak najwięcéj wojska i z hetmany się połączyć.

— To pchnijcie do księcia gońca z odpowiedzią i radą, rzekł pan Skrzetuski. Ja muszę jechać, bom tam posłan i decyzyi książęcéj zmieniać nie mogę.

— A czy wiesz wać, że to okrutnie niebezpieczna wyprawa, rzekł Zaćwilichowski. Tu już lud tak wzburzony, że osiedzieć się trudno. Gdyby nie bliskość koronnego wojska, czerń rzuciłaby się na nas. A cóż dopiero tam! leziesz jakoby smokowi w gardło.

— Mości chorąży! Jonasz był już w brzuchu wielorybim, nie w gardle, a za pomocą Bożą wylazł zdrowo!

— Jedź tedy. Chwalę twoję rezolucyę. Do Kudaku możesz wać dojechać bezpiecznie, tam się rozpatrzysz co ci daléj czynić przystoi. Grodzicki stary żołnierz, on najlepsze da ci instrukcye. A do księcia, ja sam pewnie ruszę; — jeśli się mam bić na swoje stara lata, to wolę pod nim, niż pod kim innym. Tymczasem hajdak albo dombazę i przewoźników dla waci przygotuję, którzy cię do Kudaku zawiozą.

Skrzetuski wyszedł i udał się prosto do swojéj kwatery na rynek, do domu księcia, by ostatnie do odjazdu poczynić przygotowania. Mimo niebezpieczeństw téj podróży, o których mu prawił Zaćwilichowski, namiestnik nie bez pewnego ukontentowania myślał o niéj. Miał zobaczyć Dniepr w całéj niemal długości, aż do Niżu — i porohy, a była to dla ówczesnego rycerstwa ziemia jakby zaczarowana, tajemnicza, do której ciągnął wszelki duch przygód chciwy. Niejeden całe życie na Ukrainie strawił, a nie mógł się pochwalić, by Sicz widział — chyba żeby chciał zapisać się do bractwa, a do tego mniéj już między szlachtą było ochotników. Czasy Samka Zborowskiego przeszły i nie miały wrócić więcéj. Rozbrat między Siczą a Rzecząpospolitą, który powstał za czasów Nalewajki i Pawluka, nietylko nie ustawał, ale zwiększał się coraz bardziéj i napływ na Sicz herbowego ludu nietylko polskiego ale i ruskiego, nie różniącego się od Niżowców ni mową ni wiarą, znacznie był mniejszy. Tacy Bułyhowie Kurcewicze nie wielu, znajdowali naśladowców; w ogóle na Niż do bractwa gnało teraz szlachtę chyba nieszczęście, banicya, słowem winy do odpokutowania nie podobne.

To też jakaś tajemnica nieprzenikniona jako mgły dnieprowe otoczyła drapieżną niżową Rzeczpospolitą. Opowiadano o niéj cuda, które pan Skrzetuski własnemi oczyma ciekaw był oglądać.

Nie spodziewał się też, co prawda, ztamtąd nie wrócić. Co poseł, to poseł, zwłaszcza od księcia Jeremiego.

Tak rozmyślając, wyglądał przez okno ze swej kwatery na rynek. Tymczasem upłynęła jedna godzina i druga, gdy nagle Skrzetuskiemu wydało się, że spostrzega dwie jakieś znane postacie, zmierzające ku Dzwonieckiemu kątowi, gdzie był sklep wołocha Dopuły.

Przypatrzył się pilniej: był to pan Zagłoba z Bohunem.

Szli trzymając się pod ręce i wkrótce znikli w ciemnych drzwiach, nad którémi sterczała wiecha oznaczająca szynk i winiarnię.

Namiestnika zdziwiła i bytność Bohuna w Czehrynie i przyjaźń jego z panem Zagłobą.

— Rzędzian! sam tu! zawołał na pachołka.

Pachołek ukazał się we drzwiach przyległej izby.

— Słuchajno, Rzędzian, pójdziesz do winiarni ot tam pod wiechę; znajdziesz tam grubego szlachcica z dziurą w czele i powiesz mu, że ktoś co ma pilną do niego sprawę, chce go widzieć, A jeśliby pytał kto, nie mów.

Rzędzian skoczył i po niejakim czasie namiestnik ujrzał go wracającego w towarzystwie pana Zagłoby.

— Witaj waszmość, rzekł pan Skrzetuski, gdy szlachcic ukazał się we drzwiach izby — czy mnie sobie przypominasz?

— Czy sobie przypominam? Niechże mnie Tatarzy na łój przetopią i świece ze mnie do meczetów porobią, jeślim zapomniał. Waść to kilka miesięcy temu otworzyłeś drzwi u Dopuła Czaplińskim, co mnie szczególniej do smaku przypadło, gdy takim samym sposobem uwolniłem się raz z więzienia w Stambule. A co porabia pan Powsinoga herbu Zerwipludry, razem ze swoją innocencyą i mieczem? Czy zawsze mu wróble na głowie siadają, biorąc go za uschłe drzewo?

— Pan Podbipięta zdrów i kazał się kłaniać waszmości.

— Wielce to jest bogaty szlachcic, ale srodze głupi. Jeśli zetnie takie trzy głowy jak jego własna, to mu to uczyni dopiero półtorej, bo zetnie trzech półgłówków. Tfu! jakie gorąco, choć to dopiero marzec. Język w gardle zasycha.

— Mam ja trojniak bardzo przedni, może waść kusztyczek pozwoli?

— Kiep odmawia, gdy nie kiep prosi. Właśnie mi cyrulik miód pić zalecił, żeby mi melankolię od głowy odciągnęło. Ciężkie bo czasy na szlachtę się zbliżają: *dies irae et calamitatis*. Czapliński zdechł ze strachu, do Dopuła nie chodzi, bo tam starszyzna kozacka pije. Ja jeden stawiam mężnie czoło niebezpieczeństwom i dotrzymuję onym pułkownikom kompanii, choć ich pułkownictwo dziegciem śmierdzi. Dobry miód! istotnie bardzo przedni! Zkąd go waść masz?

— Z Łubniów. To dużo starszyzny tu jest?

— Kogo tu niema? Fedor Jakubowicz jest, stary Filon Dziedziała jest, Daniel Neczaj jest, a z nimi ich oczko w głowie: Bohun, który stał mi się przyjacielem od czasu, jakem go przepił i obiecałem go adoptować. Wszyscy oni śmierdzą teraz w Czehrynie i patrzą, w którą stronę się obrócić, bo nie śmią jeszcze otwarcie przy Chmielnickim się opowiedzieć. Ale jeśli się nie opowiedzą, to będzie moja zasługa.

— A to jakim sposobem?

— Bo pijąc z nimi, do Rzeczypospolitej ich kaptuję i do wierności namawiam. Jeśli król nie da mnie za to starostwa, to wierzaj waćpan, nie ma justycyi w tej Rzeczypospolitej, ani rekompensy dla zasług, i lepiej pono kury sadzać, niż głowę *pro publico bono* narażać.

— Lepiejbyś waćpan narażał, bijąc się z nimi, ale widzi mi się, że pieniądze tylko próżno wyrzucasz na traktamenty, bo tą drogą ich nie skaptujesz.

— Ja pieniądze wyrzucam?... Za kogo mnie waszmość masz? To niedość, że pospolituję się z chamami, żebym jeszcze za nich miał płacić? Za fawor to uważam, że im pozwalam płacić za siebie.

— A ówże Bohun co tu porabia?

— On? Nadstawia ucha, co od Siczy słychać, jak i inni. Po to tu przybył. To kochanek wszystkich kozaków. Wdzięczą się oni do niego nakształt małpów, bo to jest pewna, że perejasławski pułk za nim, nie za Łobodą pójdzie, a kto wie, czy i rejestrowi Krzeczowskiego z nim nie pociągną! Brat on Niżowcom, jak trzeba iść na Turka lub Tatara; ale teraz bardzo kalkuluje, bo mi po pijanemu wyznał, iż się w szlachciance kocha i chce się z nią żenić, przeto nie wypada mu w wigilię ślubu z chłopy się bratać. Toć on chce, bym go adoptował i do herbu przypuścił. Bardzo przedni ten waszmościów trojniak!

— Wypijże waść jeszcze?

— Wypiję, wypiję. Nie pod wiechami to taki trojniak przedają!

— Nie pytałeś się też wasze, jak się nazywa owa szlachcianka, z którą Bohun chce się żenić?

— Mospanie, a co mnie obchodzi jej nazwisko? Wiem tylko, że jak Bohunowi rogi przyprawię, to się będzie nazywała pani jeleniowa.

Namiestnik uczuł nagle wielką ochotę trzepnąć w ucho pana Zagłobę; ten zaś nie spostrzegłszy się na niczem, mówił dalej:

— Za młodych lat był ze mnie gładysz nielada. Żebym tylko waści opowiedział, za co palmę w Galacie otrzymałem! Widzisz tę dziurę na mojem czole? Dość, gdy ci powiem, że mi ją rzezańcy w seraju tamecznego baszy wybili.

— A mówiłeś, że kula rozbójnicka?

— Mówiłem? Tom dobrze mówił? Każdy Turczyn rozbójnik.... tak mnie Panie Boże dopomóż!...

Dalszą rozmowę przerwało wejście Zaćwilichowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żył się na sofie i kazał zawiadomić rodziców Rumbauera o tem, co się z ich synem stało. Obie ofiary tego szaleństwa odwieziono do szpitala. — Liszko nie jest śmiertelnie raniony, lecz słaba pozostaje nadzieja ocalenia jego towarzysza.

— **W Paryżu** odbyło się dnia 21 maja zwyczajem tradycyonalnym żałobne nabożeństwo w Montmorency za spokój duszy ś. p. Jul. Ursyna Niemcewicza, jakoteż wszystkich Polaków, zgasłych na wygnaniu. Mszą św. odprawił O. Wład. Witkowski, przełożony misyi polskiej w Paryżu, przemowę powiedział X. Doering. Oprócz sześciu księży Polaków znajdowali się pomiędzy obecnymi, których liczba może wynosiła ze trzysta osób, — pani hr. Działyńska, z książąt Czartoryskich p. jeneralowa hr. Zamoyska, młody książę August Czartoryski, wieszcz nasz ukraiński, Bohdan Zaleski, hr. August Cieszkowski, konsul francuski Sienkiewicz, sławny nasz rysownik Andriolli z Warszawy itd. Po nabożeństwie wszyscy udali się na cmentarz, żeby odwiedzić groby zmarłych i zmówić pacierze nad ich mogiłą. Odprawiwszy smutną tę i rzewną wizytę, oddawszy cześć pamięci tych, których się czciło i kochało za życia, wszyscy opuścili cmentarz, udając się w rozmaite strony, ażeby użyć pogody i odetchnąć czystem i zdrowem powietrzem, o jakie w stolicy mimo rozlicznych parków nie łatwo. Ku wieczorowi całe grono zebrało się na dworcu kolei, ściskając sobie bratnią dłoń i żegnając się w nadziei spotkania się na tem samem miejscu i z okazyi tej samej okoliczności w roku przyszłym.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Zelke Bernsteina, z Kongresówki, za podejrzane posiadanie drobiu; Maryę Jędrzejkiewiczową, za zebranie po domach pod przybranem nazwiskiem Nepomuceny Piotrowskiej; Wojciecha Włoszczyńskiego, za kradzież obuwia; Józefa Zemlę, poszukiwanego sądownie za sprzeniewierzenie; Antoniego Nowaka, za kradzież chustki; Maryę Fröhlichową, z Gliwic, która przybywszy tu na odpust, skradła na szkodę odzież; za pijaństwo 14 osób.

Wczoraj rano wóz tramwajowy przejechał psa na Kazimierzu, który, gdy wóz ten był w biegu, wszedł na tor kolejowy.

W sobotę zapaliły się śmieci pod L. 12 w Rynku, lecz domownicy zaraz ogień stłumili.

W policyi złożono: cztery klucze różnej wielkości, które Katarzyna Lipka, wyrobnica, znalazła wczoraj po południu na Rybakach; książkę służbową i świadectwo szkolne na imię Danieli Żaby, z Ciężkowic, wczoraj znalezione.

Repertuar teatralny.

Początek o 7½.

W wtorek 5go: *Poskromienie Złośnicy*, komedya Szekspira. Szósty występ B. Leszczyńskiego.

We czwartek 7go: *Pozytywni*, komedya w 4 aktach Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

W sobotę 9go: *Wielkie Brożyno*, komedya hr. Jana Aleksandra Fredro. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

W niedzielę 10go: *Noc Świętojańska*, Staszczyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 6ej przed południem. Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 10ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Z 'ie Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 2ej.

— Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) ... codziennie ... z ... W. P. Marii, ... można ... wolnych od nabożeństw, ...

— Dn. 2go czerwca pogoda; termin. od 12·6 doszedł do 31·5 C. Dn. 3go pogoda, po południu deszcz chwilowy; term. od 12·7 doszedł do 27·3 C. Barometr ciągle z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 742·6 millim., term. 17·2 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— We wtorek d. 5go czerwca: Ś. Florencyi p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Znany kompozytor nasz, p. Żeleński, wyjeżdża dziś do Lwowa celem umówienia się z dyrekcyą tamtejszego teatru względem przedstawienia na scenie lwowskiej wielkiej jego kompozycyi „Walenrod."

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Na wyrębie"; Łuskiny „Odaliska"; Merwarta „Sara" (scena z potopu); Falata 3 akwarelle; Patrziga „Szwabka" akw; Pociechy „Powrót z miasta" akw.; Korpala „Dziewczynka" popiersie z gipsu.

Tygodnik Powszechny rozpoczął druk jednoaktowego dramatu p. t. *Firanki* Juliana Łętowskiego, autora *Izraela na puszczy*, konkursowej sztuki, grywanej z powodzeniem na scenach polskich. *Firanki* zostały polecone do grania przez komitet w teatrze warszawskim, i w jesieni będą tam wystawione. Z kilku scen, jakie dotychczas zamieścił *Tygodnik*, widzimy, że nowy utwór młodego poety, napisany jest z talentem i właściwą mu oryginalnością.

Lenartowicz miał do d. 28 maja w Akademii bolońskiej jedenaście odczytów „O literaturze słowiańskiej." Prelegent mówił: o pieśniach ludowych illiryjskich, rosyjskich, czeskich i polskich; o pierwszych prawach pisanych Cara Duszana i Prawdzie Ruskiej Jarosława; o statucie Wiślickim Kazimierza Wielkiego, o Epopei ludowej i znaczeniu Królodworskiego rękopismu; o pieśni o pułku Igora i pieśni Boga Rodzicy. Wszystkie odczyty budziły wielkie zajęcie i licznie zgromadziły zarówno studentów Uniwersytetu, jak i publiczność. Król Humbert na przedstawienie władzy uniwersyteckiej w uznaniu trudów poniesionych przez Lenartowicza, bez wszelkiego wynagrodzenia ze strony rządu, dyplomem z dnia 22go maja udekorował prelegenta orderem korony włoskiej.

Nr. 22 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lek. Wydziału lekarsk. uniw. Jagiell. VII. Śmierć gwałtowna lub naturalna. — Jabłonowski: Kazuistyka lekarska w Turcyi (dok.); Oceny i sprawozdania; Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Piąty gościnny występ p. Leszczyńskiego.

Któż nie zna przewybornej komedyi nieśmiertelnego Szekspira, *Poskromienie Złośnicy?* Publiczność krakowska widywała ją nieraz na scenie, bo dawniej, przed laty ośmiu lub dziewięciu, dawano ją tu często. Ale i z tych, co nie mieli sposobności widzieć jej na naszej scenie, któż nie zachwycał się w czytaniu jenialnym humorem tej komedyi, trochę rubasznym i zamaszystym co prawda — ale za to jędrnym jak zdrowie, swobodnym i jowialnym, jak wolna od wszelkich trosk młodość, nie dzisiejszych niestety, lecz dawno minionych pokoleń.

Otóż ta doskonała komedya wznowioną została na naszej scenie wczoraj, dzięki warszawskiemu gościowi panu Leszczyńskiemu, który ją sobie wybrał dla piątego swojego w Krakowie występu.

Za taki wybór jaknajserdeczniejsze uznanie należy się zdolnemu i sympatycznemu artyście, — bo najprzód wystawienie utworu Szekspira tak wielką sprawiło przyjemność zgromadzonej w teatrze publiczności, — że tak powiemy, pokładała się od śmiechu, — zachwycona i przejęta pomysłami i niezrównanym dowcipem komedyi, — a powtóre — rola Petruchia, którą p. Leszczyński w niej odegrał, dała sposobność do okazania talentu gościa z jaknajlepszej i najkorzystniejszej strony. Rola Petruchia jest stanowczo najlepszą w tym repertuarze, z którym nas p. L. dotychczas zaznajomił. Jest to poprostu rola jakgdyby dla niego stworzona, — a wykonywa ją z prawdziwym artyzmem, z takim serdecznym humorem, z takiem życiem i naturalnością, wolną od wszelkiej przesady i szarży, a przecież zarazem właściwą temu typowi szekspirowskiej komedyi, że nieśmiertelnego dramaturga bardziej zrozumieć i oddać nie można.

Czyż potrzebujemy jeszcze, po tem cośmy tu o grze p. Leszczyńskiego powiedzieli, wzmiankować, że go wczoraj wezwano kilkakrotnie przed scenę, że go darzono oklaskami i wywoływała pokilkakroć w każdym miejscu?

Równa też miara tych oklasków i wywoływań dostała się w udziale p. Hofmanowej, która rolę „złośnicy" Katarzyny wykonała wzorowo — rzec można klasycznie. Gra p. Hofmanowej była równie doskonałą w obu fazach tej roli. W pierwszej fazie — z wyrazu twarzy, ze spojrzenia, z każdego ruchu „złośnicy" tryskała i uwydatniała się plastycznie owa „złość" młodej dziewczyny; — w drugiej — osłupienie, posłuszeństwo, potulność, łagodność poskromnionej drapieżnej kotki — trudno, aby mogły znaleść w kimkolwiek lepszą, artystycznie dokładniejszą i sympatyczniejszą interpretatorkę, jak znalazły w pani Hofmanowej, która była, zarówno jak p. Leszczyński, całem swojem jestestwem, żywą kreacyą Szekspira.

Tak doskonałej grze tych dwojga artystów, przewybornie wtorował p. Frenkel, który rolę głupiego, tchórzliwego i zarozumiałego Grumia wykonał bardzo a bardzo dobrze, wywołując ciągle śmiech słuchaczy.

Panna Pysznik była bardzo przyjemną i sympatyczną Bianką.

Wszyscy inni artyści wykonali swe role sumiennie i przyzwoicie, niewyłączając nawet p. Dłuskiego, który tym razem dostał snać właściwą sobie rolę (Granio), bo nietylko niczem nieraził, lecz grał zupełnie poprawnie. W ogóle w całej obsadzie „Złośnicy," która była tak dobrą, że sztuki szekspirowskie u nas rzadko kiedy mają podobną, widać było umiejętną i bardzo staranną rękę reżyseryi.

Jest powszechnem pragnieniem publiczności, aby komedya Szekspira mogła być powtórzoną.

L. K.

Popis w szkole muzycznej p. Emilii Salomońskiej odbył się wczoraj w południe wobec zaproszonego grona amatorów i znawców. Już sam program, zawierający, między innemi, poważne utwory Mendelssohna, Moszkowskiego, Schumanna, Chopina, samego nawet Bacha (Beethowena nam tylko brakowało), nadawał temu popisowi sił młodocianych, cechę istnego koncertu, w którym niepospolite talenta szły w parze z wytrwałą pracą, a gra solowa, dająca pole do rozwinięcia samodzielności i technicznej wirtuozyi, przeplataną była utworami, w których ogólne muzykalne wykształcenie w całej pełni rozwinąć się mogło. Miłe urozmaicenie stanowiło kilka utworów wokalnych, odśpiewanych wdzięcznym i sympatycznym sopranem panny W., córki znanego Krakowianina, łączącego obowiązki obywatela z zamiłowaniem sztuki i z wirtuozyą w grze skrzypcowej.

Jakkolwiek wszystkie występujące wczoraj uczennice dały wymowne świadectwo umiejętnego kierunku szkoły, to przecież podnieść wypada przedewszystkiem grę panny Szukiewiczówny, która zarówno w preludyum do fugi chromatycznej Bacha, jak zwłaszcza w tak trudnej partyi fortepianowej Mendelsohnowskiego tria *C* moll, wystąpiła, jako artystka, panująca nad swoim instrumentem. Jednej rzeczy nam tylko w grze jej brakowało, oto pewnego ciepła, przejęcia się, głębokości deklamacyi, słowem, tego czegoś, co się trudno da nietylko słowami, ale nawet nutami określić, a czego brak jednakowoż w kantilenach i recitatiwach bardzo bywa dotkliwym.

Szkoła pani Salomońskiej ma słusznie ustalone imię; każdy sumienny muzyk przyznać jej musi nieocenione zasługi pod względem metody, układania i wyrabiania ręki, umiejętnego i konsekwentnego prowadzenia uczni, wyboru etiud i precyzyi w poprawnem wykonaniu każdego kawałka: pod tym względem jest ona poprostu niezrównaną i pierwsze w Krakowie miejsce jej się należy. Ale niechaj nam wolno będzie obok tego wytknąć, że sądząc po uczniach, szkoła ta trochę za mało zwraca uwagi na stronę gry duchowną i uczuciową, na t. z. *vortrag*, który może czasem być bardzo nienaganny i poprawny, a przecie suchy i sztywny. Prawda, że to jest po części wada nieodłączna od młodego wieku, a z obu tych „wad" razem zapewne wyleczą się te ze słyszanych wczoraj pianistek, które „wytrwają" w zawodzie, pomimo zamążpójścia i temu podobnych klęsk dla talentów panieńskich.

Interesujące zakończenie popisu, stanowiła produkcya dwóch krótkich utworów, będących dziełem uczennic z I i II kursu teoryi muzycznej p. Rychlinga. Choćby te wcale poważne opusy bez liczby porządkowej jeszcze, nie miały mieć następców, stanowią one ważną dla nas rękojmię, że tak u nas rzadkie uznanie potrzeby wszechstronności wykształcenia muzykalnego, kieruje zasłużoną szkołą pani Salomońskiej.

Stanisław Tomkowicz.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny ś. p. Juliana Horaina nadesłała p. L. z hr. Żeleńskich Wężykowa 10 złr., X. L. Jurgowski 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 3 czerwca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj nominalnie tylko notowano 33·75 złr.

Peszt, 2 czerwca: 31 50—32·— złr. — **Wrocław** 2 czerwca: na czerwiec 55·40 mrk., na lipiec 55·40 mrk. — **Szczecin**, 2go czerwca: w miejscu 57·— mrk., na czerwiec-lipiec 56·50 mrk., na sierp.-wrzesień 57 50 mrk., na wrzesień paźd. 53·50 mrk. — **Berlin** 2 czerwca: w miejscu 56·30 mrk., na czerwiec-lipiec 56·40 mrk., na sierpień-wrzesień 57·60 mrk., na wrzesień-październik 53·75 mrk. — **Paryż**, 2 czerwca: na ten miesiąc 50 50 frk., na lipiec 51·— frk., na lipiec-sierpień 51·50 frk. na wrzesień-grudzień 51·50 frk.

Nafta. **Wiedeń** 3 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 22·75—23·— złr.—*) **Tryest**, 2 czerwca: za 100 kilo bez cła 9·50——·— złr. — **Brema**, 2 czerwca: za 50 kilo 7·65 mrk. — **Hamburg**, 2 czerwca: w miejscu 7·50 mrk., na czer. 7 60 mrk. na sierpień-grudzień 8·10 mrk. — **Antwerpia**, 2 czerwca: za 100 kilo 18·75 frk. — **Nowy Jork**, 2 czerwca: za galonę na czerwiec 8— ct. pap., w Filadelfii na czerwiec 7¾ ct. pap., nafta surowa 7¼ ct. pap.

*) Nafta galicyjska 21·50—22 złr.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1883	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
Od 11 do 20go maja 1883 r.	219,119	02	41,937	72	261,056	74
Od 1go stycznia do 10go maja	2,609,007	63	579,196	32	3,183,803	95
Razem	2,828,126	65	621,134	04	3,449,860	69

1882	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go maja 1882 r.	249,726	84	70,657	81	320,447	65
Od 1go stycznia do 10go maja	2,543,583	38	703,732	56	3,247,315	94
Razem	2,793,373	22	774,390	37	3,567,763	59

Kraków dnia 4 czerw. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. M. Pusłowska z Czarkowa, jenerał de Mingarri di Modigliano, H. Rit. Weikersheim, Eug. von Fischhoff, W. A. Haust, S. Wilczyński, L. Wechtl, A. Hersan z Wiednia, E. Mańkowski, L. Jankowski, A. Sobański z Podola, hr. B. Lisocki z Spytkowic, Anast. Benoe z Niegowici, W. Klucki z Kóz, W. Rydel z Galicyi, H. C. Salamons, J. Salamoński z Berlina, Alf. Fidecki z Kijowa, R. Dobrolewski, G. Centnerszwer z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbędzie się o godz. 4ej w Radzie powiatowej tutejszej zgromadzenie przedwyborcze z większej własności. Otrzymaliśmy zaproszenie dla sprawozdawcy naszego dziennika na to zebranie. Już wczoraj poczęli się zjeżdżać Szanowni Wyborcy, a dziś rano odbywały się poufne narady obywatelstwa.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 4 czerwca. Marszałek Zyblikiewicz zwołał na siódmego czerwca walne doroczne zebranie „Macierzy polskiej."

Berlin 4 czerwca. *Montagsblatt* donosi z Petersburga: Zapowiedziane na czas koronacyi przejście wieśniaków estońskich na łono Kościoła prawosławnego nastąpiło w zeszły wtorek.

Rzym 4 czerwca. Izba uchwaliła milion lirów na budowę pomnika Garibaldego. Związek demokratyczny urządził na cześć Garibaldego demonstracyę, przyczem biust jego odsłonięto na Kapitolu. Pochód składał się z około 20 stowarzyszeń niosących chorągwie, z orkiestry weteranów i blisko 5000 osób, należących przeważnie do najniższych warstw społecznych. Chorągiew, na której wypisane było nazwisko Oberdanka, usunęła policya. Przed hotelem ambasadora austryackiego powstała wielka wrzawa, na Kapitolu wygłoszono mowy irredentystyczne i zarzucano rządowi, że wolność depce nogami i szydzi sobie z praw ludu. Demonstracya ta cała była niegodną komedyą.

Petersburg 4 czerwca. (Pocztą od granicy). Cenzura zakazała dziennikom podawać wiadomości o rozruchach anti emickich w Rostowie. Wojsko musiało z bronią w ręku wystąpić przeciw sprawcom zaburzeń, aby zapobiedz szerzeniu się rozruchów. W kołach dworskich utrzymują, że w skutek tych zaburzeń porzucono zamiar złagodzenia istniejącego małego stanu oblężenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 czerwca. Ministrowie Tisza, Szapary i Kemeny przybyli tu, w celu naradzenia się z rządem austryackim nad uregulowaniem Wrót żelaznych, nad przedłożeniami do delegacyj i reformą podatku od spirytusu.

Hanower 4 czerwca. W teatrze dworskim nastąpiła wczoraj podczas przedstawienia *Fausta* Gounoda eksplozya w przyrządzie do oświetlenia teatru służącym. Płomienie zgaszono za pomocą przyrządu hydraulicznego. Przedstawienie nie doznało przerwy. Publiczność zachowywała się bardzo spokojnie.

Paryż 4 czerwca. *National* donosi, że rząd Howy na Madagaskarze zawiązuje z Francyą rokowania.

Moskwa 3 czerwca. Car i carowa udali się dzisiaj przed południem bez eskorty do klasztoru Sergiusza. Lud powitał ich z entuzyazmem. W południe odbyły się manewra Kozaków i Czerkiesów, na których byli zagraniczni książęta i ambasadorowie.

Moskwa 3 czerwca. Car i carowa powrócili o godzinie 6ej wieczór z klasztoru Sergiusza, jadąc przez całą drogę przez miasto w otwartym powozie i bez eskorty. Lud witał ich z zapałem. Z okazyi wczorajszej rocznicy śmierci matki cara, byli cesarstwo na mszy żałobnej. Manewra wojskowe wypadły świetnie. Wieczór dali dziennikarze zagraniczni ucztę na cześć cenzora Waganowa.

Moskwa 3 czerwca. Podług biura północnego, brzmiała odezwa cara do przełożonych gmin wiejskich na wczorajszej uczcie, jak następuje: „Cieszy mnie bardzo, że was znowu widzę. Dziękuje wam za serdeczny udział w uroczystościach, które cała Rosya tak radośnie wita. Po powrocie wyraźcie wszystkim mą serdeczną wdzięczność. Postępujcie za radami i zleceniami swych marszałków szlacheckich, nie wierzcie w niedorzeczne pogłoski o podziale ziemi, o powiększeniu obszaru gruntów bez wynagrodzenia, i w inne podobne rzeczy. Pogłoski te rozsiewają nieprzyjaciele nasi. Każda własność, jak też i wasza, musi być nietykalną. Niech wam Bóg da szczęście i zdrowie." Do marszałków szlachty powiedział cesarz: „Dziękuję wam za wierność. Byłem zawsze przekonany o wiernem i serdecznem usposobieniu szlachty, i wierzę w to silnie, że szlachta będzie, jak zawsze, silną podporą we wszystkich sprawach, mających na celu dobro ojczyzny. Oby nam Bóg dał spokojne życie. Dziękuję jeszcze raz serdecznie."

Kursa. — **Wiedeń** 4 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78 35 — 5% Renta papier. niepodl. 93·30. Renta srebrna 78 85 — Renta złota 98·85. — 6% Renta złota węgierska 120·45. — 4% Renta złota węgierska 88 25 —. — Losy z r. 1860 134·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 839 —. — Akcye kredyt. 293·75 — London 119 90 — Napoleony 9·52 — — Lombardy 150 90 Losy 1864 roku 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 299 — — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169 —. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 157 50. — Obligacye indemn galicyjs. 98 75 — Losy prem. węgiersk. 114 75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 198 50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 164 —. Marki 58·45. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·65. —. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 go czerwca. — Banknoty austryackie 170·90. — Krótki Wiedeń 170·80. — Krótka Warszawa 201 60. — Banknoty rosyj. 201 95 — 5% Listy zast. Polskie 62 80. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·45. — Akcye kolei Karola Ludwika 128 50. — Akcye austr. kredytowe 502·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi (we Lwowie za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 35	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 2 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 35	78 50
4⅕% „ srebrna	78 80	78 95
4½ „ złota	98 95	99 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 65	98 90
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7½ „	99 —	99 30
Węgierskie „ „	99 75	100 15
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 75	99 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 25	— —
6% Renta węgierska złota	120 40	120 55
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 80	99 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	112 —	112 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	216 —	216 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 40	295 80
„ „ węgierskie 200 „	293 —	291 50
Depositen-Bank 200 „	205 50	206 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	116 50	116 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein 100 „	105 80	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	170 75	171 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	590 —	592 —
Elżbiety 210 „ „	221 50	222 —
Linz-Budweis 200 „ „	197 50	198 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2773	2778
Franciszka Józefa 200 „ „	196 50	197 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	297 50	297 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 —	145 50
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	168 75	169 25
Nordwest austr. 200 „ „	198 75	199 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	216 75	217 —
Rudolfa 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	327 75	328 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	148 70	149 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	162 25	162 75
„ Nord-Ost 200 „ „	158 —	158 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 50	103 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 30	98 80
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	100 25	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 55
5% Szlasko aust. Bod. Kredit Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	102 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	91 75	95 —
Alföld-Fiume 200 „ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 „ 4½%	102 50	103 —
„ Em. 1862 300 „ „	102 50	103 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	107 25	107 70
„ Em. 1870 200 „ „	107 25	107 70
„ „ 1872 200 „ „	107 25	107 70
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	107 25	107 70
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 25	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 50
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 80	103 10
„ Em. 1873 200 „ „	103 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 50	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 —	97 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 65	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 —	99 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	95 20	95 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 40	103 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	101 20	101 50
„ Em. 1869 300 „ „	101 —	101 50
„ Em. 1872 300 „ „	101 —	101 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 50	122 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 —	93 40
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	183 —	184 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	139 —	139 25
„ 200 złr. 5%	120 50	120 90
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	93 30	93 80
„ „ II Em. 200 „ „	92 90	93 20
„ Nordost 300 „ „	91 60	91 90
„ „ złotem 200 „ „	115 70	— —
„ Westbahn 200 „ „	96 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 —	123 25
„ Węgierskie „ 100	114 80	115 30
3% „ Tureckie fr. 400	26 —	26 25
Kredytowe złr. 100	170 —	170 25

	płacą	żądają
Clary złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	42 —
Palty „ 42	36 75	37 25
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie „ 20	23 —	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 25	128 25
4% „ „ 50	63 50	64 50
Waldsteina „ 21	28 50	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 80	9 82
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 50
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 2 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 60	99 60
4% „ „ „ „	89 30	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 60	99 60
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 1 czerw.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 15
kupon	— —	200

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*